Nr. 30. — We Lwowie Środa dnia 30 Stycznia 1889. — **Rok XXII.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem. Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose. w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Włochy w przymierzu.

Lwów 29. stycznia.

Równocześnie we Wiedniu i w Berlinie zaczynają się niepokoić wiadomościami politycznemi, nadchodzącemi z Rzymu. Sfery oficjalne nie przyznają się jeszcze naturalnie do tego uczucia, w sferach tych bywają nerwy silniejsze i tam jakoś lepiej umieją panować nad wzruszeniami wewnętrznemi. Ale za to w sferach nieoficjalnych, które nie mają potrzeby kryć się z swemi uczuciami, które nie potrzebują wcale zasłaniać twarzy maską — niepokój ten, jest bardzo wyraźny. Dla obznajomionego ze stosunkami trzech zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych mocarstw, nieomylny to znak, że niepokój ten choć jeszcze nie przybrał cechy oficjalnej, choć w sferach urzędowych o nim jeszcze nie chcą mówić, bardzo ważne i poważne musi mieć podstawy. Rzeczywiście są one dość poważne i można być pewnym, że niedługo i sfery rządowe zająć się będą musiały tem, co się dzieje we Włoszech.

Włochy należą do sojuszu środkowo-europejskiego — według zapewnień urzędowych cały naród włoski ogromnie tem uszczęśliwiony. Nie mamy na razie powodów nie wierzyć tym zapewnieniom. Przypuszczamy, że dumie narodowej Włochów pochlebia stanowisko wielkomocarstwowe, że czują się zaszczyceni, należąc do przymierza z Niemcami i Austro-Węgrami. Zdaje się jednak, że jeżeli nie cały naród, to przynajmniej bardzo poważna część jego ma coś do zarzucenia obecnej polityce zewnętrznej, prowadzonej przez pana Crispiego.

Pomijamy już stronnictwo radykalne — swoją drogą bardzo poważne i stosunkowo dość wielkie, w ogóle przeciwne sojuszowi Włoch z Austro-Węgrami i Niemcami. Sympatje tego stronnictwa pozostały mimo nowego kierunku włoskiej polityki zewnętrznej — po stronie francuskiej. Ale i sympatje niemieckie reszty narodu włoskiego, która stoi po stronie rządu pana Crispiego, dziwnie są problematyczne. Jaskrawy tego dowód mamy teraz właśnie.

Rząd wystąpił z nowem przedłożeniem wojskowem—wymagającem bardzo wielkich ofiar pieniężnych. Dotychczas parlament włoski był bardzo liberalnym w obec wszelkich przedłożeń wojskowych rządu. Większość parlamentu godziła się na wszystko, bo jej zależało na tem, aby siłę zbrojną Włoch postawić na stopie wyższej, aby ją ile możności postawić w równej linji z zagranicą. Liberalizm ten było bardzo łatwo wytłumaczyć. Reformy wojskowe, projektowane i proponowane przez rząd, były stosunkowo bardzo tanie. Rzecz jasna, że takim reformom nie ma powodu się sprzeciwiać. Z dzisiejszą reformą ma się jednak rzecz zupełnie inaczej. Koszta jej są olbrzymie — to też usposobienie narodu włoskiego zmieniło się natychmiast.

Na żądanie ministra wojny zgodził się parlament; uznał on, że rzeczywiście Włochy muszą powiększyć swoję siłę zbrojną, że muszą one stanąć na równi z innemi mocarstwami, nadającemi ton polityce europejskiej, że muszą zająć stanowisko równorzędne ze sojusznikami. Gdy jednak minister skarbu wystąpił przed parlamentem ze swoim projektem finansowym, mającym na celu wyszukanie środków pieniężnych na potrzebną i przyjętą w zasadzie reformę wojskową — powstało natychmiast przesilenie ministerjalne. Izba nie chciała się zgodzić nietylko na zasady projektu finansowego pana Magliani'ego, ale okazała się w ogóle przeciwną i podwyższeniu podatków i zaciągnięciu nowej pożyczki. Jak z tego dylematu wyjść, dotychczas nie wiadomo. Jeżeli Włochy chcą podwyższać swoją siłę zbrojną, wówczas muszą mieć pieniądze. Aby je zaś dostać, muszą się zgodzić albo na nowe podatki, albo na nową pożyczkę. Innych środków dostania pieniędzy nie ma. Czy następca Magliani'ego jest do tego stopnia genjuszem finansowym, że potrafi wynaleźć inny sposób — to dopiero przyszłość okaże.

Na razie pan Crispi w kłopotach. Wśród tych, którzy dotychczas do jego należeli przyjaciół, serjo zaczynają się zastanawiać nad tem, czy dotychczasowa polityka jego zewnętrzna zbawienną jest dla Włoch. Samo zaś zastanawianie się już jest dowodem pewnego braku zaufania. Gotowi bowiem dojść we Włoszech do przekonania, że stanowisko wielko-mocarstwowe jest wprawdzie bardzo pochlebne i przyjemne — ale za drogie, że środki materjalne królestwa nie dozwalają mu na taki zbytek wojskowy, jakiego sobie mogą pozwolić — państwa inne. Organa prasy włoskiej, których bynajmniej nie można podejrzywać o animozję przeciw Crispi'emu, tym i podobnym zapatrywaniom dają dzisiaj wyraz. Tym się tłumaczy zaniepokojenie nad Dunajem i nad Spreą.

Młodzież węgierska przeciw wojskowej ustawie.

Zapowiadane od dawna „zgromadzenie krajowe" młodzieży węgierskiej w Buda-Peszcie, zwołane celem energicznej manifestacji przeciw wentylowanej właśnie w sejmie węgierskim ustawie wojskowej — a mianowicie przeciw przedłużeniu jednorocznej służby ochotniczej i przeciw niemieckiemu językowi, jako egzaminowemu — odbyło się w niedzielę (27. bm.) w miejskiej sali redutowej, wśród olbrzymiego udziału młodzieży uniwersyteckiej ze stolicy i kraju całego (tę ostatnią reprezentowały liczne deputacje). Według doniesień niezawisłych pism węgierskich, cała ta manifestacja miała nadzwyczaj poważny i uroczysty charakter i niewątpliwie zaważy na szali postanowień sejmu — jakkolwiek w swej większości podległego dość niewolniczo woli p. K. Tiszy. Z posłów opozycyjnych przybyli D. Iranyi, Geza Polonyi, Reviczky, Madarasz, K. i E. Szalay'owie, hr. Gabr. Karolyi, M. Kiss, dr. J. Kaas i wielu innych. O godzinie 10. przed południem Polonyi zawezwał zgromadzenie do wyboru prezydjum, poczem przez aklamację został przewodniczącym obwołany. Tenże witając pierwsze krajowe zgromadzenie młodzieży, rzekł, że Węgry mogą być ze swej młodzieży dumne. Od roku 1875 poczyna się zgnilizna i zabagnienie na Węgrzech, lecz z dniem dzisiejszym ten stan rzeczy skończony, gdyż młodzież zgromadziła się oto, aby głośno przeciw niemu zaprotestować. Obecne przedłożenie wojskowe, które chce ukarać młodzież za jej patrjotyzm węgierski, jest ciężkiem naruszeniem konstytucji i hańbą dla narodu. Chce ono postawić za zasadę, że nie wystarcza miłować ojczyznę i króla, lecz trzeba ponadto stać się Niemcem. Dla umotywowania tego przedłożenia powiadają, że ojczyzna jest w niebezpieczeństwie. Lecz im bliżej to niebezpieczeństwo, tem konieczniej należy pojednać naród ze swą armją! Obecna ustawa wojskowa weszła w życie przed 20 laty. Wszystka młodzież biegła wtedy, aby czynić zadość obowiązkowi jednorocznej służby.

I oto wstępowali do armji po to, aby byli przyjmowanymi ze strony oficerów austrjackich z zarozumiałością i pogardą. Od owego czasu armja postradała sympatje narodu. Dziś zaś ponownie robią próbę używania tych środków, któremi ma być stłumionem w młodzieży węgierskiej jej poczucie narodowe. Dwu lat potrzebują, aby młodzież madjarską obałamucić. Za granicą, we Francji, Włoszech itd., hołdują młodzi ludzie ideom rewolucyjnym — tylko u nas nie, i na podziękę za to, odpłacają im nieufnością, każą dwa lata służyć. Naród węgierski nie posiada samoistnej armji, zna tylko „armję wspólną", w której sławie wojennej nie uczestniczy wcale, natomiast jej klęski ponosić musi. Naród, który nie posiada swej armji, nie ma też i przyszłości... Gdy na wiele petycyj młodzieży nie dano żadnego względu, zbiera się ona dziś w nadziei, że jej błagania dojdą do stóp tronu, zkąd niezawodnie przyjdzie słowo zbawcze. Nie ojciec i król swego narodu, lecz źli jego doradcy winni są, jeśli to słowo nie zostało dotychczas wypowiedzianem.... W końcu mowca ogłosił zgromadzenie za otwarte.

Z kolei zabierali głos reprezentanci młodzieży — a rzecz prosta każdy z nich ciskał gromy przeciw przedłożeniu i rządowi Tiszy. Wygłaszano słowa tak namiętne, że my tutaj w Przedlitawji absolutnie ani dziesiątej części tego, ze względu na ustawę prasową, reprodukować nie możemy.. Jednogłośnie przyjęto rezolucję J. Orbana, będącą siarczystym protestem przeciw obecnemu brzmieniu ustawy w ustępach dotyczących jednorocznej służby ochotniczej i uchwalono wysłać telegram gratulacyjny do L. Koszuta. Mowy przewodniczącego i akademików przerywano często oklaskami i drastycznemi enuncjacjami pod adresem prezydenta gabinetu i ministra honwedów Fejervary'ego. Wieczorem po godzinie 8. tegoż dnia odbył się w tej samej sali bankiet, na którym toasty były drugą edycją mów na rzeczonem zgromadzeniu.

Z prasy rosyjskiej.

(Czeska polityka religijna w Rosji. — Język rosyjski na kolei nadbałtyckiej. — Francja Rosja i p. Aszynów.)

Kijowskie Słowo pisze: „Dążenie Czechów wołyńskich do łączenia się religijnego z narodem rosyjskim prawosławnym, które rozpoczęło się przed dwoma laty w powiatach ostrogskim, dubieńskim i łuckim, przeszło i za granicę Polesia do powiatu rówieńskiego. Na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia we wsi Gubinie tegoż powiatu przyłączyło się do prawosławia 35 osób, Czechów, płci obojej. Przyłączenie odbyło się w cerkwi parafialnej gubieńskiej, a przyłączonych zaliczono do parafji gubieńskiej. Reszta Czechów zamieszkałych w Gubinie nieprzyłączonych do prawosławia, oświadczyła życzenie przystąpienia do wyznania kraju, w którym mieszkają. Akt przyjęcia ich odbył się w dzień Trzech Króli. Czesi coraz głębiej nabierają przekonania o konieczności połączenia się religijnego i plemiennego z tym narodem, który z taką serdecznością i miłością braterską przyjął ich do siebie i przytulił na swej ziemi. My Rosjanie serdecznie żałujemy, że nie wszystkie jeszcze pokrewne nam plemiona słowiańskie doszły do tego przekonania."

Dzienniki rosyjskie donoszą, że zaprowadzenie języka rosyjskiego na kolejach Ryga-Dynaburg i Ryga-Tukkun odłożone zostało na lat dwa. Powodem tej zwłoki jest okoliczność, że dziś wielu użytecznych pracowników musiałoby opuścić służbę z powodu nieznajomości tegoż języka.

Smutna nowina — powiada *Now. Wrem.* — jakoby jeszcze na dwa lata odłożono wprowadzenie języka rosyjskiego na kolejach baltyckich, nasuwa *Ryskiemu Wiestnikowi* następującą uwagę:

„Kiedyż nareszcie będzie koniec tej mitręgze? Wszak mieli dość czasu ci, co służą na kolejach, aby się przygotować do oczekiwanej reformy. Jeżeli więc nie skorzystali z czasu, to ich wina i żadną miarą interesa państwa na tem cierpieć nie powinne. Dobrą pensję biorą, na tę pensję znajdą się amatorowie mogący z pożytkiem pełnić służbę na kolejach i zastąpić korzystnie teraźniejszych urzędników, którzy złożyli dowód, że nie chcą lub nie są zdolni do wykonania rozkazów rządu w przedmiocie języka państwowego na kolejach. Doświadczenie zresztą przekonywa, że takie odwlekanie do niczego nie prowadzi; przyjdzie termin i zawsze okaże się w końcu, że są ludzie nie znający języka rosyjskiego. Widzieliśmy to przy zaprowadzeniu tego języka w szkołach elementarnych. Tak samo będzie z kolejami."

Swiet pisze: „W jednej z gazet zjawiła się wiadomość, jakoby wyprawa Aszynowa miała się stać powodem nieporozumienia między Rosją i Francją. Wiadomość ta była bezwątpienia wywołana depeszami agencji Wolffa, redagowanemi w Berlinie, a podanemi przez naszą „Agencję północną", pozostającą z nią w związku. Jedna z tych depesz głosiła, iż konsulowie francuscy spotykali wszędzie oficjalnie misję rosyjską. Inny zaś telegram, mniej wyraźny, donosił, iż rząd francuski nie dozwolił wylądować „zbrojnemu tłumowi" w Oboku. Następnie zjawiły się wiadomości, iż Aszynowowi w istocie dozwolono wysiąść na ląd w Oboku, ale wiadomości te wymagają potwierdzenia. Cokolwiek się stało zresztą, to nie było i nie będzie nigdy żadnego konfliktu nietylko między Francją i Rosją, lecz nawet między władzami francuskiemi, a N. J. Aszynowem. Założona przez Aszynowa stacja „Moskwa", której istnienie uważano do niedawna za urojoną, znajduje się w pobliżu Oboku, lecz na terytorjum, do którego Francuzi nie mieli i nie mają żadnych pretensyj. Sam fakt założenia stacji rosyjskiej w pobliżu Massawy może być nieprzyjemnym tylko Włochom; Francuzom będzie on zawsze na rękę, ponieważ Rosjanie, w razie potrzeby, zawsze okażą Francuzom pomoc przeciw Włochom."

Z prowincji.

Po 11. godz. wstąpił na mownicę kanonik i dziekan z Miechocina ks. Jan Sobczyński, a oznajmiwszy, iż z polecenia Wydziału krakow. Towarzystwa Oświaty ludowej otwiera czytelnię ludową przy szkole w Tarnobrzegu — zaznaczył, że czytelnia ta ma być dla mieszczan i ludu ogniskiem życia umysłowego, dalszego kształcenia się po ukończeniu szkoły, umoralnienia i uszlachetnienia. Ztąd rozchodzić się będą — przemówił mowca — promienie światła i ciepła, oświecą umysł, ożywią ducha, aby ciemne i ociężałe masy ludu się podniosły; aby doszły do większego dobrobytu, zarazem zrozumiały wyższe ich cele na ziemi i bliżej poznały dzieła Stwórcy Wszechmocnego. W dalszem ciepłem a prawdziwą miłością ludu i kraju tchnącem przemówieniu, które miłej tej pięknej uroczystości nadawało poważny nastrój — podniósł ks. Sob. konieczność popierania czytelni ze strony ogółu inteligencji, by — jak to zakończył życzeniem: — „rzucone ziarno plon obfity wydało!"

Następnie zabrał głos szanowny mecenas dr. Sur., jako delegat krakow. Towarzystwa Oświaty ludowej i w dłuższej na gruntowej znajomości rzeczy opartej — mowie przedstawił, że celem czytelni ludowej jest podniesienie oświaty, rozwój przemysłu, rękodzieł, handlu, i polepszenie bytu a przez to uszlachetnienie, obudzenie i ożywienie ducha narodowego wśród warstw ludności rolniczej i mieszczaństwa, które pomimo, iż — jak to mowca liczebnie wykazał — stanowią jądro narodu, przecież od dawna nie miały prawnego stanowiska ani siły o byt swój walczyć, gdyż oświata, moralność i stan ekonomiczny były w zupełnem zaniedbaniu: miasta upadły a włościanie żyli w poddaństwie, że jednak cel ten osiągnąć się da tylko przez kształcenie tych warstw, by przyszły do samopoznania swej godności, zaś przez materjalne i moralne popieranie czytelni ludowej. Kończąc, wyraził szanowny delegat przekonanie, że inteligentna publiczność dla sprawy narodowej z gotowością złoży ofiary z swej wiedzy i światłości umysłu: pomna na słowa poety:

> O biedna kraino! Gdyby ci rodacy,
> Co za ciebie giną, wzięli się do pracy
> I po garstce ziemi z Ojczyzny zabrali,
> Jużby dłońmi swemi Polskę usypali.

Wśród głębokiego wrażenia, jakie pełne miłości narodu i patrjotyzmu przemówienie to na zgromadzonych wywarło — kierownik szkoły a zarazem i otwartej czytelni p. Michalik wezwał włościan, by z nadesłanych dziełek korzystali, tłumacząc im w sposób serdeczny, szczery: ile porady i nauki do polepszenia swego bytu i do poznania celów, do jakich są powołani — tam znajdą!

Wreszcie chór nadobnych panien oraz kilku miejscowych panów zakończył tę uroczystość nader udałem odspiewaniem kantaty na cztery głosy, na tę uroczystość ułożonej ze słowy dr. J. Czermaka.

Pełne zapału przemówienia pozwalają mieć nadzieję, że tak otwarta czytelnia ludowa błogie dla tutejszego ludu przyniesie skutki — szczególnie, gdy prawdziwe zajęcie się tą sprawą okazało duchowieństwo miejscowe a kierownictwo czytelnią powierzono znanemu z gorliwości około oświaty i sprawy narodu p. Michalikowi.

By należycie ocenić dobre chęci i działalność szanownego mecenasa dr. Sur., dodać należy, iż w tych dniach otwartą zostanie znów czytelnia ludowa w sąsiedniej gminie Mokrzyszowie.

Ropczyce 28. stycznia. (*Wieczorek z tańcami.*) My zdala od wypadków wielkiego świata, otoczeni ciszą i spokojem, chcąc przerwać monotonność i zatopić w szale choć na chwilę troski życia, zabawiamy się wesoło, czego najlepszym dowodem wieczorek z tańcami, który się odbył dnia 23. bm. w kasynie miejskiem. Sala ślicznie przystrojona, muzyka wyborna, uczestników zabawy ilość dość znaczna; wszystko to złożyło się na całość świetną i każdy z biorących udział w niej, musiał być wdzięczny członkom komitetu, którzy z prawdziwem poświęceniem pracowali nad udaniem się zabawy.

---

37) (Prawo przekładu nabyte i zastrzeżone).

MARZENIE.

(LE RÊVE.)

ROMANS

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Angielika zachwiała się. Serce jej ścisnęło się boleśnie, gdy słuchała rozpaczliwej skargi ukochanego młodzieńca.

— Sił mi brak... Błagam cię, odejdź, nie bądź okrutnym... Dlaczego tu przyszedłeś? Nauczyłam się pokory, przyzwyczaiłam się do myśli, że nie jestem kochaną... A teraz dowiedziawszy się o twem uczuciu, muszę znów znosić niewysłowione męczarnie.... Jakże mi żyć teraz?

Felicjan, któremu te słowa dodały nadziei, zapytał powtórnie:

— Czy mam poślubić Klarę?...

Angielika opierała się cierpieniu; chwiejąc się na nogach, doszła powoli do stolika, jak gdyby dla zagrodzenia mu drogi i drżącym głosem szepnęła:

— Tak... powinieneś być posłusznym...

Młodzieniec podbiegł do okna, zdecydowany już odejść, skoro taką była jej wola.

— Ależ ty umrzesz z rozpaczy! — zawołał.

Uspokoiwszy się, odparła ze smętnym uśmiechem:

— Konam już od dni tylu!...

Przez chwilę jeszcze patrzył na postać jej, tak przejrzystą i powiewną jak piórko, które lekki podmuch wiatru unieść może; potem rozpaczliwie załamawszy ręce, zniknął w ciemnościach nocnych. Angielika oparta o poręcz fotelu, nieświadomie prawie wyciągnęła ręce ku oknu. Spazmatyczne łkanie wstrząsało jej piersią, zimny pot oblewał czoło... Więc wszystko bezpowrotnie już skończone, więc nigdy już nie ujrzy go przed sobą!... Dawne osłabienie wróciło, ztrętwiałe nogi uginały się pod ciężarem jej ciała. Z wielkim wysiłkiem doszła do łóżka, na które padła bez słowa skargi lub żalu.

Nazajutrz rano Hubertyna zastała ją bezprzytomną. Lampa zagasła o świcie, zwycięskie światło dnia nowego napełniało pokój nieszczęśliwej dziewczyny.

XIII.

Angielika była już konającą... Dziesiąta wybiła; w mroźny lecz jasny poranek zimowy, wesołe promienie słońca rozgrzewały skostniałą ziemię. Nieruchoma, nieprzytomna od dnia wczorajszego, leżała w wielkiem, staroświeckiem łóżku, osłoniętem spłowiałą kotarą. Białe, wychudzone jej rączki zwisały bezwładnie na kołdrze, ściągłe rysy wydłużyły się jeszcze: gdyby nie cichy, lekki oddech, możnaby sądzić, że na wieki już oczy zamknęła.

W przeddzień czując się bardzo chorą, odbyła spowiedź i przyjęła świętą Komunję. O trzeciej po południu poczciwy opat Cornille przyniósł jej przenajświętszy Sakrament. Nad wieczorem, czując coraz bliżej lodowate tchnienie śmierci, zapragnęła przyjąć ostatnie Namaszczenie — to boskie lekarstwo, ustanowione w celu przywrócenia zdrowia duszy i ciału... Ostatniem jej słowem, a raczej szeptem tak cichym, że Hubertyna zaledwie dosłyszeć go mogła, zażądała Olejów świętych.. natychmiast, bo za chwilę zapóźno już być może!.. Ale noc zapadła, trzeba było czekać dnia następnego, a ksiądz Cornille przyrzekł przybyć jak najwcześniej.

Oczekując jego przybycia, Hubertowie przygotowali wszystko w pokoju chorej. Nagie ściany, rozjaśnione promieniami rannego słońca, które ciekawie zaglądało w okna, nabrały olśniewającej białości. Na środku stołu, przykrytego białym obrusem, stał krucyfiks; po bokach paliły się dwie gromnice w srebrnych lichtarzach, przyniesionych z salonu. Było tam jeszcze kropidło i woda święcona, ampułki, miedniczka i ręczniczek, oraz dwa porcelanowe talerze: jeden z kłaczkami waty, drugi z rożkami z białego papieru. Przeszukano wszystkie cieplarnie, nie mogąc znaleść innych kwiatów prócz dużych, białych róż, których girlanda zdobiła brzegi stołu — niby frendzla z białych koronek. W tem otoczeniu śnieżną białością jaśniejącem, umierająca Angielika leżała z przymkniętemi oczyma.

Doktor, wstąpiwszy rano do chorej, oświadczył, że nie dożyje wieczora. Końca w każdej chwili spodziewać się należało... może nawet przytomności nie odzyska...

Hubertowie czekali, wiedząc, że łzy i skargi nic pomódz nie zdołają. Jeżeli przekładając śmierć nad nieszczęście dziecka, poddali się tej konieczności, widocznie taką była wola Boga. Teraz odwrócenie ciosu nie było już w ich mocy; nie żałowali niczego, nie czynili sobie żadnych wyrzutów, ale straszna boleść rozdzierała im serca. Pielęgnowali sami konającą, nie chcąc przyjąć niczyjej po nocy. Gdy nadeszła ostatnia godzina, sami też byli i... czekali.

Wstawszy machinalnie, Hubert otworzył drzwiczki pieca, w którym płonące drzewo syczało niby skargą żałosną. Nastała cisza głęboka: róże, owiane ciepłą atmosferą pokoju, stawały się coraz bledsze. Hubertyna wytężyła słuch, łowiąc uchem szmer każdy dolatujący od strony katedry. Uderzenia dzwonu wstrząsały staremi złomami kamienia; to ksiądz Cornille wychodzi zapewne z kościoła. niosąc oleje święte. Żywo zbiegła ze schodów, aby na progu domu przyjąć kapłana. Kilka chwil upłynęło, nagle stłumione szmery słyszeć się dały na wązkich schodach do wieżyczki wiodących. Hubert, pozostawszy sam w pokoju, ocknął się nagle z zadumy i grozą pobożną zdjęty upadł na kolana.

Zamiast oczekiwanego proboszcza, na progu pokoju stanął ksiądz biskup w koronkową komżę i fioletową stułę ubrany, niosąc oleje, które własnoręcznie w wielki czwartek poświęcił. Dumnem spojrzeniem ogarnął pokój cały, blada twarz jego, okolona gęstemi zwojami siwych włosów, jaśniała wyrazem majestatycznej powagi. Po za nim szedł ksiądz Cornille, który spełniając obowiązki kleryka, przynosił z sobą krucyfiks i książkę do nabożeństwa.

Zatrzymawszy się chwilę na progu, biskup rzekł uroczystym głosem:

— *Pax huic domui.*

— *Et omnibus habitantibus in ea* — ciszej nieco odparł proboszcz.

Hubertyna, wszedłszy za kapłanami do pokoju, uklękła obok męża. Oboje kornie ku ziemi schyleni modlili się gorąco.

Nazajutrz po bytności u Angieliki, Felicjan powiedział wszystko ojcu. Od samego rana szukając go wszędzie naprożno, wszedł wreszcie do kaplicy, w której biskup zatopił się w modlitwie, po nocy spędzonej na bolesnej walce ze wspomnieniami przeszłości. W sercu uległego dotychczas syna wybuchnął wreszcie bunt od tak dawna tłumiony, bunt uderzający, jak grom w tych dwóch ludzi gwałtownych i do uniesienia skorych. Fala krwi oblała policzki starca; wstawszy z klęcznika, wyprostował się dumnie i słuchał w wyniosłem milczeniu. Młodzieniec z rozpromienioną także twarzą, odkrywał głąb swego serca, przemawiając coraz groźniejszym, coraz więcej podniesionym głosem. Mówił, że Angielika kona — być może — w tej chwili, że gdy on szalejąc z miłości, uczynił zamiar wspólnej z nią ucieczki, ta czysta i pokorna dziewica cofnęła się przed tak samowolnym postępkiem... Nie byłożby zbrodnią pozwolić umrzeć tej, która z rąk ojca tylko otrzymać go chciała?... Mogąc mieć wreszcie kochanka, tytuł, majątek, oparła się pokusie, zwyciężyła głos serca... Ach! i on także kocha ją nad życie!... pogardza sobą, że nie jest przy niej, by z nią razem ostatnie wydać tchnienie.... Jakże okrutnem było skazywać ich na śmierć oboje, skoro jedno słowo może ich tak szczęśliwymi uczynić!... Czyż wytrwałość w powziętem postanowieniu, duma rodowa lub rachuby światowe, mogą ważyć na szali, gdy idzie o szczęście dwóch istot?... Nie mogąc zapanować nad sobą, rozpaczliwie załamywał ręce, błagał, groził, domagał się zezwolenia ojcowskiego. Ale biskup w odpowiedzi na prośby syna, powtórzył wyrok o jego wszechwładzy świadczący:

— Przenigdy!

Wtedy Felicjan, zapłonąwszy gniewem straszliwym, zapomniał o wszelkich względach. Po raz pierwszy w życiu o matce swej mówić zaczął. To ona w sercu jego zmartwychpowstaje, przemawiając w obronie uczucia. Ojciec nigdy jej wraść nie kochał i cieszył się z jej śmierci, skoro był tak nieubłaganym dla tych, którzy kochać i żyć pragną!... Naprożno jednak w modlitwie i samotności szuka zapomnienia... duch jej spokoju mu nie da, skoro na męczarnie skazuje syna z niej zrodzonego. Ona nie umarła, ona na wieki w dzieciach swego dziecka żyć pragnie, a własny mąż zabija ją ponownie, wzbraniając synowi poślubienia tej, któraby utrwaliła ród już wygasający. Kto był oblubieńcem kobiety, ten oblubieńcem kościoła być nie może.... Patrząc w oczy ojcu, który stał jak skamieniały, ciskał mu w twarz zarzuty morderstwa i krzywoprzysięstwa. Wreszcie własną śmiałością przerażony, wybiegł z kaplicy....

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Badeni i marszałek krajowy hr. Tarnowski wyjechali wczoraj po południu pociągiem kurjerskim do Wiednia.

Nekrologja. Wiktor Kopff, dr. obojga praw, ck. rzeczywisty tajny radca, senator b. Rzeczypospolitej krakowskiej, b. prezydent sądu wyższego w Krakowie, b. radca miasta Krakowa, n. członek akademji umiejętności, kawaler orderu korony żelaznej 3. klasy, orderu Franciszka Józefa i pruskiego orderu Orła czerwonego 3. klasy; urodzony w Krakowie w r. 1805. zakończył życie w dniu 27. bm. — W Paryżu zmarł w tych dniach Feliks Miaskowski, znany publicysta, dawny właściciel i redaktor warszawskiej *Gazety codziennej*. Jemu to zawdzięczamy tłumaczenie na język francuski Mickiewicza „Konrada Wallenroda,“ „Farysa“ i „Sonetów krymskich.“ — W Stratynie zmarł d. 21. bm. Juljan Pełczyński, urzędnik gminny. Był to człowiek rzadkiej prawości i energji w sprawach dobro gminy obchodzących. Główną jednak zaletą jego było, że w każdej pracy kierował się gorącym patrjotyzmem i serdeczną miłością do ludu, który też całą duszą ukochał. Zalety te zjednały mu serca wszystkich, dowodem tego nader liczny orszak żałobny, złożony z inteligencji i włościaństwa, który zwłoki śp. Juljana odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku. — W Nowym Jorku zmarł austrjacki konsul Frietsche.

Kalendarz. Środa (30.): Piotra Nol. Wschód słońca o godzinie 7. min. 39 zachód o godzinie 4. min. 50.

Mianowania. Profesor gimnazjum św. Jacka w Krakowie Tadeusz Skuba został mianowany dyrektorem tegoż gimnazjum.

Rada szkolna kraj. zamianowała Kornela Stawniczego, w Pniowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Pniowie.

Dar. Cesarz udzielił gminie Winniki, w powiecie drohobyckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była — 2 9°C., najwyższa — 2 6°C., najniższa — 6 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoł. politechnicznej: Wiatr przeważnie zachodni, niebo w znacznej części zamglone, powietrze wilgotne i niespokojne.

Kronika karnawałowa. Bal pierwszej krajowej kolonji leczniczej w Rymanowie został dla ważnych a nieprzewidzianych przyczyn odłożony na dzień 17. lutego, tj. na niedzielę. Bal ten pomimo odłożonego terminu zajmie niezaprzeczenie pierwsze miejsce między zabawami tegorocznemi a zajęcie się nim we wszystkich niemal kołach towarzyskich, zapowiada mu wielkie powodzenie. Choć do balu jeszcze przeszło dwa tygodnie, a już wiele osób nie mogących no bal przybyć, otrzymawszy zaproszenie, nadesłało łaskawe datki na rzecz kolonji, za które komitet serdeczne przesyła „Bóg zapłać“ i tak: P. Jan Rakowski z Hermanowic złr. 5, hrabstwo Antoniowie Potoccy z Olszy 20, pani Gniewoszowa z Beska 10, pan Smiałowski Bolesław ze Stojaniec 25, pani hr. Anna z Potockich Branicka 10, pani Klobassowa ze Zrencina 50, dr. Józef Majer prezes akad. umiej. z Krakowa 5.

Listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem; P. Zontak, Lwów, Teatralna l. 18.

W sprawie Banku ziemskiego w Poznaniu odbiera *Czas* następujące wiadomości:

W ostatnich dniach inne dzielnice poparły silnie sprawę Banku ziemskiego.

Już tylko 48 podpisów brakuje do tego, żeby Bankowi wolno było rozpocząć działanie. Jeżeli do kilku dni podpisów tych nie zbierze, będzie musiał rozwiązać się sromotnie.

Za wszystkich uczciwych ludzi, którzy pieniądze wpłacili, a tylko formalności dania podpisu dotąd nie dopełnili, komitet galicyjski poręczył: że brakujące ich arkusze subskrypcyjne niebawem do Poznania nadejdą.

Przedewszystkiem więc do tych prośba niniejsza by zobowiązanie swoje spełnić jak najrychlej zechcieli.

Na wypadek zaś, gdyby pomiędzy osobami temi znaleźli się opieszali, niesłowni lub o cześć narodową i swoją własną niedbali — niechże inni ludzie dobrej woli, świeżą subskrypcją dodatkową, lukę tę zapełnią i podpisami swemi w ciągu tych jeszcze kilku dni ratują Bank od zguby, a społeczeństwo od wstydu.

Ministerstwo oświaty i wyznań, jak już donieśliśmy, wysłało do Lwowa komisję ministerjalną złożoną ze starszego radcy budownictwa Köchlina z sekretarza ministerstwa Holenji dla zbadania na miejscu warunków zbudowania nowego uniwersytetu we Lwowie; przyczem ma być uwzględnioną ewentualność utworzenia fakultetu medycznego. Taż komisja z trzyma się po drodze w Krakowie dla oglądnienia tamtejszych gmachów uniwersyteckich.

Całkowity rezultat wyborów w Paryżu jest następujący: z 568.695 zapisanych wyborców głosowało 435.860. Boulanger wybrany 244.070 głosami, Jacques otrzymał 162.520, Boule 16.760, a prócz tego 10.358 głosów było rozstrzelonych.

W sprawie skradzionego listu zastawnego Banku krajowego na 1.000 złr. zarządziła policja energiczne poszukiwania za sprawcą. O sprzedaży listu doniósł policji p. Gustaw Weintraub, buchalter kantoru wymiany J. Stroh, gdyż był on wówczas w restauracji Grafa przy ul. Karola Ludwika.

Turniej rycerski. Powstała w Krakowie myśl, za urzeczywistnienie której jeszcze ręczyć nie można, urządzenia przy końcu czerwca lub z początkiem lipca br. wielkiego turnieju rycerskiego jako zabawy, któraby zająć i ożywić mogła nietylko mieszkańców, lecz i zatrzymać na czas jakiś, a może i zwabić obcych przejeżdżających w tym czasie do zdrojowisk krajowych. Inicjatorem pomysłu jest jeden z najwybitniejszych artystów-malarzy krakowskich, a wśród kolegów zyskał on już aprobatę swojego zamiaru. Turniej rycerzy z XIV. wieku w ściśle historycznych strojach i kostjumach na tle murów Sukiennic w rynku mógłby być istotnie efektownem widowiskiem. Na chęciach urzeczywistnienia projektu nie zbywa dotąd licznemu gronu artystów, którzy znają właścicieli bardzo wielu cennych zbroi owego czasu i wierzą w siłę swą, iż bez znużenia nosićby ją mogli. Stanowcza decyzja urządzenia takiej zabawy w roku bieżącym zależeć będzie od przychylnego przyjęcia projektu przez niedawno ustanowioną ankietę dla zwabienia obcych do miasta, przez władze i wreszcie przez zamożnych protektorów, którzyby chcieli materjalnie dopomódz do poczynienia odpowiednich przygotowań. Inicjator przypuszcza, iż koszta zabawy zostałyby pokryte sprzedażą miejsc na przygotowane dla widzów trybuny — przedsięwzięcie zatem nie tyle ofiarności, ile życzliwej pomocy potrzebuje, a gdyby istotnie zabawa ta zainteresowała ogół, zyskaliby na niej niezawodnie liczni kupcy, przemysłowcy, właściciele hotelów itd. O dalszych staraniach w celu urzeczywistnienia projektu nie omieszkamy donieść.

Z powodu zasp śnieżnych wstrzymany został ruch na kołomyjskich kolejach lokalnych i bukowińskiej Hatna-Kimpolung. Na lwowsko-bełzeckiej dziś, 30. bm., zostanie ruch pociągów z tej samej przyczyny wstrzymany.

Wybór uzupełniający trzech członków rady powiatowej w Żółkwi z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 5. marca br., tudzież wybór uzupełniający jednego członka rady z grupy większych posiadłości na dzień 12. marca br.

Wypadek na polowaniu. Dnia 12. bm. podczas polowania urządzonego w lesie dworskim Szelpakach, pow. zbaraskiego, pod kierunkiem miejscowego leśniczego, 16-letni włościanin, Michał Krawczuk, idący z pogonką, ugodzony został przypadkowo kilkoma grubemi śrócinami i odniósł, według orzeczeń lekarzy, ciężkie skaleczenie. Nieostrożny strzał padł prawdopodobnie z ręki wachmistrza rosyjskiej straży granicznej, który brał udział w polowaniu. Śledztwo sądowe wdrożono.

Boulanger spalony. Na placu przed Sorbouną, jak telegrafują z Paryża, spalili studenci, zgromadzeni w liczbie około 100, wizerunek Boulangera. Zwolennicy jenerała oburzyli się na to i powstała zacięta bójka.

Bal dworski w petersburskim pałacu zimowym odbył się dnia 28. bm. Jawiło się około 2000 osób.

Pojedynek burszowski. Sprawa Blum-Eichler rozegrała się ostatecznie w dniu 26. bm. przed sądem przysięgłych w Berlinie. Oskarżony Eichler, najstarszy syn emerytowanego superintendenta, był studentem uniwersytetów w Berlinie, w Tübingen i w Halli, i zeznaje na zapytanie przewodniczącego, iż uznaje się winnym. Przyznaje również, że zabił w pojedynku swego przeciwnika Bluma i że pojedynek był tego rodzaju, iż jeden z przeciwników musiał zostać na placu. Z przebiegu rozprawy okazało się, iż powodem pojedynku była obraza, której sprawcą był Blum, w obec korporacji, do której należał Eichler. Sekundanci wzywali napróżno przeciwników do zgody na placu walki, zarówno przed pierwszą jak i po pierwszej wymianie strzałów. Przy drugim strzale padł Blum śmiertelnie ugodzony. Oskarżony nie miał nigdy w życiu pistoletu w ręku i ma wzrok tak krótki, iż strzelał przez podwójne szkła. Po krótkiej naradzie przewodniczący ławy przysięgłych odpowiedział twierdząco na przedłożone przez trybunał pytania w kierunku winy. Na wniosek oskarżyciela publicznego trybunał skazał Eichlera na dwa lata twierdzy.

Konkurs „cienkości“. Na zebraniu u państwa Ch. w Warszawie walcowało i polkowało około trzydzieści młodych pań i panien. Patrząc na wytworne, lecz krępujące toalety zgromadzonych pań, sędziwemu lekarzowi W. przyszło na myśl zaimprowizowanie osobliwego konkursu. Zaopatrzony w miarę metryczną dr. W. zaproponował paniom, czyliby nie zechciały dowiedzieć się, która z nich posiada najcieńszą kibić.... Wezwanie poparte gremjalną prośbą obecnych panów znalazło posłuchanie. Staruszek-eskulap mierząc stany na powierzchni staników nadobnego grona, wyniki zapisywał skrupulatnie na przygotowaną *ad hoc* listę. Palma zwycięztwa przypadła dziewiętnastoletniej pannie Zofji S., która o całe cztery centymetry była cieńszą od najcieńszej współzawodniczki! Towarzystwo właścicielkę zgrabnej figurki obdarzyło tytułem królowej... óa....

W letargu. W ubiegły poniedziałek, w Dioczewie pod Warszawą, zdarzył się szczególny wypadek letargu. Żona kolonisty, Aniela Zalewska, zmarła w niedzielę wieczorem i nazajutrz miało nastąpić wyprowadzenie zwłok do kościoła. Podczas kładzenia wieka na trumnę, Zalewska, ocknąwszy się z letargu, pochwyciła za rękę syna, kilkunastoletniego wyrostka [illegible]

[illegible] Wieliczky

Dynamit w Madrycie. Od dwóch tygodni stolica Hiszpanji jest widownią conocnych wybuchów dynamitowych. Wypełnione straszliwą materją, eksplodują petardy, zbrodniczą ręką podkładane w dotąd niewyjaśniony, iście tajemniczy sposób u wejścia do gmachów rządowych, w tychże wnętrzach, w prywatnych mieszkaniach ministrów i najwybitniejszych mężów stanu. Canovas del Castillo z wielką biedą zdołał ujść grożącemu niebezpieczeństwu, wkrótce bowiem po powrocie jego do mieszkania eksplodowała petarda umieszczona pod schodami i wyrządziła wielkie spustoszenia w pałacu. Królowa sama doznała przejmujących wzruszeń, wywołanych tajemniczą kampanją dynamitową. Powracała z Teatro Español przez wąską Calle de Arenal, koło teatru Opery królewskiej, w chwili, gdy ulica przepełniona była powozami i innemi wehikułami, wiozącemi po skończonem widowisku opery gwarnych i wesołych widzów do domu. W owej chwili eksplodowała na ulicy petarda, wydając huk straszliwy, spotęgowany akustyką drewnianego bruku. Potężne szyby szklanne pobliskiego „Hotel de las cuatro Naciones“ i innych domów sąsiednich popękały, a spore odłamy grubego szkła, porwane prądem eksplozji, rozsypały się na odległej przestrzeni, rażąc przechodniów i zwierzęta, wywołując dzikie zamięszanie w tłumie! Dokąd sięga zuchwalstwo zbrodniarzy, dowodzi fakt podłożenia petardy dynamitowej w samym pałacu królewskim. Wybuchnęła ona z trzaskiem piorunu w chwili, gdy infantka Donna Izabella, powracając z przejażdżki, wchodziła do komnat tuż obok miejsca wybuchu. Królowa, zajęta wówczas tealetą na przyjęcie ministrów, uwiadomiona o przyczynie łoskotu i zamięszania, pobiegła w gorączce trwogi macierzyńskiej do komnat króla i obu księżniczek, aby ich uspokoić. Tu przyjęła ją mała księżniczka Asturji słowami: „Mamo! co to za święto dzisiaj, że grzmią salwy działowe?“ Szczęściem i ten zamach nie pozbawił nikogo życia i ograniczył się na materjalnych spustoszeniach. Stanowisko gubernatora Madrytu jest silnie zachwiane; chociaż bowiem cała policja jest na nogach, nie odkryto dotąd śladu przestępców, nie uchwycono jednej nici, po której możnaby dojść do kłębka.

Bal ruski. Towarzystwo „Akademiczeskij Kružok“ urządza dnia 5. lutego rb. bal w sali „Domu Narodnego“. Zaproszenia już rozesłano. Ktoby zaproszenia nie otrzymał, zechce się zgłosić do lokalu towarzystwa przy ul. Krakowskiej l. 17. II. piętro.

Wybory.

Przewidywania nasze spełniły się jak najzupełniej. Lista komitetu miejskiego uzyskała ogromną większość 2.418 głosów, podczas gdy fałszywy i prawdziwy „związek“ razem zaledwie 635 głosów otrzymał. W niedzielę i onegdaj wyraziliśmy przekonanie, że lista komitetu miejskiego będzie podstawą głosowania, a jakkolwiek to lub owo nazwisko z niej przez wykreślenie zniknie, będzie ona zawsze wyrazem tendencyj, przenikających nasze społeczeństwo. Zastarzałe i zapleśniałe przesądy znikły już niepowrotnie — dziś wszystko wskazuje na to, że nadeszła chwila faktów i czynów. Przeciwko komitetowi wystąpili ludzie uparci, ślepi na obecne stosunki, albo zasklepieni we własnym egoizmie i dlatego naprzód już ludziom tym można było przepowiedzieć klęskę nieuniknioną. Ich teorje i zasady już się przeżyły!

Ze świetnego tego zwycięztwa nie cieszymy się jednak wcale. My bylibyśmy daleko szczęśliwsi, gdyby ów „Związek“ i fałszywa, ambicją jednostki kierowana „Łączność i zgoda“ nie były zasiewały niezgody i rozdwojenia. Niezgody te i niesnaski wkrótce się jednak ułożą i jak stal hartowna z ognia wyjdzie w całej pełni idea demokratyczna, której siłę i niespożytą wartość wykażą przyszłe wybory.

Na dziś wyrażamy radość z powodu szczęśliwego przeprowadzenia wyborów i wydalenia z przyszłej rady żywiołu destrukcyjnego — witamy zaś serdecznie tych, którzy po raz pierwszy wejdą do rady. Oby zostawili na uboczu własne egoistyczne poglądy, oby nie upierali się przy swoich kaprysach, oby nie kierowali się ambicją wygórowaną i zbyt wielkiem mniemaniem o sobie — przeciwnie: niech głównym ich celem będzie troska o dobro miasta i liczenie się z faktycznemi stosunkami, które dążeniom często nieprzekraczalną zakreślają granicę.

Oto nasze życzenia, które zwłaszcza kilku przyszłym ojcom miasta, nie wypróbowanym jeszcze w służbie publicznej pragniemy wbić w pamięć.

* * *

Onegdajsze wybory były niezwykle ożywione. Już od 8. rano panował ruch wielki a przed 1. godziną w południe w każdej ze sal głosowało 370—400 osób. Najsilniejszą agitację rozwijał komitet *Łączności i Zgody*, który jednak, jako zupełnie przeżyty poniósł kompletną klęskę. *Związek*, który w ostatniej chwili skutkiem rozlicznych kompromisów rozbił się zupełnie, mimo szalonej agitacji afiszowej, mimo polemiki z *Dz. Polsk.* zdołał zyskać zaledwie małą ilość głosów i to nie ze strony poważnego mieszczaństwa i inteligencji, ale w salach, gdzie przeważnie głosowali przedmieszczanie, których zmyśloną tendencją potrafiono obałamucić. Bardzo ożywiony był ruch pomiędzy godziną 11., a 1. w poł. i pomiędzy 4.—6. wieczorem.

* * *

Ogółem krążyło list 14, a mianowicie: 1) Lista komitetu miejskiego, 2) taż lista sfałszowana, 3) lista Związku, 4) lista Związku poprawiona. 5) pierwsza lista komitetu miejskiego (falsyfikat), 6) lista komitetu rękodzielników, przemysłowców i właścicieli realności, 7) lista obywateli niezawisłych, 8) lista poprawna, 9) lista antisenatorska, 10) Łączność i Zgoda, 11) Łączność i Zgoda nr. 1, 12) Oświata, 13) „Postęp i Praca,“ 14) lista komitetu „wyborców chrześcjańskich“ wyrozumiałych i sprawiedliwych. Wiele z tych list było w kilku serjach.

Oprócz tego oddano 8—15 list pisanych, a wszystkie listy, zwłaszcza „Związku“ są niemiłosiernie kreślone. Skrutynjum potrwa prawdopodobnie do 15 marca; można przyjąć, że wszyscy postawieni na liście komitetu miejskiego przeszli, jakkolwiek i tu ołówka nie szczędzono

Ostateczny wynik wyborów

jest następujący:

Sala I. Komisja: Przewodniczący: delegat rady m. p. Bardasz. Z grona rady jako członkowie: pp. Ciuchciński, Thom, Bodyński, z grona wyborców: pp. Jonasz Maurycy, Sprecher Jakób, Ihnatowicz Jan. Z ramienia magistratu: pp. L. Weber i M. Müller.

Lista komitetu miejskiego otrzymała głosów **447**, „Związek“ 160, „Postęp“ 16, rękodzielników 65, „Łączność i zgoda“ 97, „Oświata“ 8, niezawisłych (szynkarzy) 33, luźnych 22.

Sala II. Komisja: Przewodniczący dr. Schaff, członkowie: pp. Baczewski, Sokal, Łukawski, z grona wyborców: pp. Silbermann (nieobecny), Czapczyński, Kordys, z ramienia magistratu pp. Stotańczyk i Kollek.

Lista komiteta miejskiego otrzymała głosów **505**, „Postęp“ 14, „Związek“ 130, rękodzielników“ 40, Łączność i Zgoda“ 77, niezawisłych (szynkarzy) 31, „Oświata“ 1, luźnych —.

Sala III. Komisja: Przewodniczący: dr. Byk; członkowie: pp. Beiser, Bauman, Kochanowski; z grona wyborców: pp. dr. Maryański, Kwaszyński, L. Skarbek; z ramienia magistratu pp. M. Rychlewski i S. Bańkowski.

Lista komitetu miejskiego otrzymała głosów **527**, „Związek“ 95, rękodzielników 32, „Łączność i Zgoda“ 30, szynkarzy 57, „Oświata“ —, luźnych —.

Sala IV. Komisja: Przewodniczący p. A. Getritz; członkowie pp. Stokowski, Russmann, dr. Ciesielski; z grona wyborców pp. A. Mussil Richtmann, Machayski; z ramienia magistratu pp. Leon Dziubiński i J. Tyczka.

Lista komitetu miejskiego otrzymała głosów **390**, „Związek“ 138, „Postęp“ 20, rękodzielników 22, „Łączność i Zgoda“ 57, niezawisłych (szynkarzy) 15, „Oświata 73, luźnych 12.

Sala V. Komisja: Przewodniczący: Dr. Roszkowski. Członkowie: Baurowicz, Łukawski, Piepes, z grona wyborców: pp. J. Veith, Perediatkiewicz, Frenkel. Z ramienia magistratu: pp. Włodz. Anc i K. Wojtaś.

Lista komitetu miejskiego otrzymała głosów **549**, „Związek“ 112, „Postęp“ 9, rękodzielników 15, „Łączność i Zgoda“ 29, niezawisłych (szynkarzy) 7, „Oświata“ 23, luźnych 30.

Ogółem głosowało **4010** wyborców.

Lista komitetu miejskiego otrzymała **2418** głosów!!!

„Związek“ otrzymał ogółem 635 głosów, „Postęp“ 59, rękodzielników 174, „Łączność i zgoda“ 290, niezawisłych (szynkarzy) 128, „Oświata“ 105, luźne 64.

Tak więc lista komitetu miejskiego zwyciężyła prawdziwie imponującą większością.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*S. F.*) **Z teatru.** Owce mają tę szczególną właściwość, czy też przymiot — mówi Marta de Nervil (pani Nowakowska) w komedyjce Meilhaca i Halevy'ego „Owce Panurga“ — „że skoro jedna z nich przeskoczy zaporę, inne idą bez zwłoki w jej ślady“. Tak samo u kobiet, (prawi dalej piękna rezonerka), mężczyzna przeciętnej miary, choćby najszlachetniejszy, nie znajdzie powodzenia. Donżuanowi rzucą się w objęcia wszystkie z zamkniętemi oczyma. Dlatego też poczciwy Jakób Durand (p. Kwieciński), który nie zdołał w otwarty sposób pozyskać dla siebie miłości Gabryeli Darcey (pna Charlemont), zdobywa ją podstępem, udając za radą swej mentorki zwycięzkiego Adonisa.

Pomysł komedji, jakkolwiek nienowy, odznacza się świetnem opracowaniem, dowcipnym djalogiem, zręcznemi sytuacjami.

„Owce Panurga“ zaliczyć można bez wahania do lepszych komedyj jednoaktowych. Sztuka zyskała bardzo wiele skutkiem wybornej gry pani Nowakowskiej i p. Kwiecińskiego.

Drugą z kolei nowością były „Wybryki“ (Les Cascades) Gondineta, mimo błahej i wcale niedorzecznej fabuły, odegrane koncertowo przez panią Zimajer (Klara), oraz przez panów Frenkla (Marassin), Hierowskiego (Hektor) i Zbolńskiego (L. Bourdigne).

Mimo to „Wybryki“ pozostaną wybrykiem ze strony autora tej miary, jakim był Gondinet.

Na zakończenie przedstawienia odśpiewano „Dziewczę z Elizonzo“ Offenbacha z paniami Radwan i Skalską w głównych partjach.

Wystawa archeologiczno-bibljograficzna instytutu Stauropigiańskiego (we własnym domu przy ul. Ruskiej l. 3) przedłużoną została do 28. lutego.

Towarzystwo historyczne. Profesor W. Abraham odczytał na posiedzeniu tow. hist. w sobotę 19. stycznia rzecz o „synodzie w Łęczycy w r. 1180“ Prelegent wykazuje, że w Łęczycy nie synod ale zjazd (wiec) państwowy się odbył; dowodzi tego udział osób świeckich i roztrząsanie spraw państwowych. Źródła współczesne t. j. kronika Wincentego i bula Aleksandra III. r. 1181., nie nazywają też zgromadzenia synodem, a postanowienia jego nie weszły do zbioru statutów synodalnych z r. 1223. Papież wprawdzie zatwierdził uchwały zjazdu a duchowieństwo zagroziło niewykonywaniu ich klątwą, ale działo to się jak luźne wykazują przykłady, często w obec ustaw i przywilejów państwowych i na życzenie wystawiających odnośne dokumenty stron. W akcie zjazdu łęczyckiego, który się nie zachował, był wystawcą zapewne książę, który wydawał przywilej duchowieństwu.

Przeciw temu pojmowaniu zgromadzenia łęczyckiego wystąpił prof. Wojciechowski. Sądzi on, że dla XII wieku rozróżnianie takie jest za wczesne; książe polski mianujący biskupów miał też jeszcze prawo zwoływania synodów. Uchwały np. co do podwodów odnoszą się tylko do duchowieństwa. Dr. Papée dodał nadto, że na zjeździe znajduje się biskup pomorski, który politycznie już Polsce nie podlegał, należał zaś do prowincji arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Na posiedzeniu obecny był prof. Zoll z Krakowa.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo aptekarskie galicyjskie odbyło doroczne walne zgromadzenie dnia 26. bm. Wybrani zostali: p. Jan Newiński prezesem, p. Tytus Łazowski zastępcą pr., pp.: W. Jabłonowski, E. Jęcewicz, W. Gruszczyński, L. Lankau, J. Piepes, Józef Podgórski i Gabryel Rein wydziałowymi, pp.: Jan Lipowski, Rogalski i dr. Jan Rucker zastępcami wydziałowych.

Posiedzenie towarz. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w piątek, dnia 1. lutego o godzinie 6. w sali fizyki gimnazjum Franciszka Józefa. Porządek obrad: 1. O nadzorze domowym uczniów, ref. prof. ks. Al. Jougan; 2. o nauce historji powszechnej w gimnazjach w zakresie wniosku p. dyr. Trzaskowskiego, ref. prof. dr. M. Maciszewski.

W łonie „Czytelni akad.“ zawiązało się „Kółko krajoznawcze“, mające na celu zapoznawanie się z etnograficznemi, społecznemi i ekonomicznemi stosunkami kraju, szerzenie oświaty i budzenie poczucia narodowego między ludem. Z programu działalności „Kółka krajozn.“ zasługuje na uwzględnienie myśl urządzania wycieczek po kraju i przyprowadzenia do skutku oddawna upragnionego wydawnictwa organu akademickiego.

Zgromadzenie tygodniowe tow. politechnicznego odbędzie się we środę, dnia 30. bm. o godzinie 6. wieczorem, w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro).

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Paryż 28. stycznia. (God. 6. wieczór) We wszystkich kołach panuje ciągle ogromne rozdrażnienie. Wszyscy oczekują nadzwyczajnych wypadków po wczorajszym wyborze. W kołach rządowych bezradność i przerażenie. Carnot jest może jedynym, który zachował zimną krew.

Gdy Floquet wręczał mu wczoraj dymisję, dał on mu odpowiedź, która, być może, jest już mostem do przyszłego porozumienia z Boulangerem. Oświadczył on mianowicie, że obowiązkiem ministerstwa jest pozostać, on bowiem nie może przypuszczać, aby klęska Jaquesa mogła sprowadzić upadek republiki. Owszem zwraca on uwagę na to, że Boulanger sam owiadczał się za republikańską formą rządu, że więc i wyborcy przez wczorajsze wotum nie sprzeniewierzyli się rzeczypospolitej. Nie ma zatem powodu, by gabinet republikański miał się uważać za pobitego.

W skutek takiego oświadczenia Carnota postanowił Floquet pozostać.

Berlin 29. stycznia. Wybór Boulangera w Paryżu wywołał tu niezmierne zaciekawienie. Wszystkie dzienniki zarządziły osobne dodatki, które rozrywano. Wszystkie głosy dziennikarskie oceniają wypadek bardzo poważnie. Największą rezerwę okazuje *Nordd. Allg. Ztg.* Ignoruje ona jeszcze istotne znaczenie wyboru i wyraża zdanie, że tylko republika parlamentarna poniosła na razie ciężką klęskę.

Toż samo, ale w słowach nieporównanie ostrzejszych, mówi drugi organ Bismarka, *Post.* Według tego pisma, Boulanger zadławi wolność i republikę, czego się też po nim spodziewano, do czego został wybranym i co spełni.

Vossische Ztg. oświadcza, że pokój jest zagrożony.

Tageblatt pisze, że Boulanger znaczy wojnę ale Niemcy nie dadzą sobie zrobić niespodzianki stoją one z bronią do nogi, pilnując prochu od zamoknięcia.

Berlin 29. stycznia. Może nie bez ubocznego zamiaru zapewniał wczoraj Herbert Bismark w komisji kolonjalnej, że stosunku Niemiec i Anglji od trzech lat nic nie zamąciło. Komisja przyjęła przedłożenie wschodnio-afrykańskie wszystkiemi głosami przeciwko 2.

Paryż 29. stycznia. Od onegdaj w nocy do wczoraj popołudniu miał gabinet naradę za naradą, aż wreszcie powzięto wśród zakłopotania, uchwałę — nie prowokować żadnego wypadku, (tj. gabinet nie ma odwagi postawić kwestję zaufania) ale przyjąć ewentualnie debatę wskutek interpelacji. Jeżeli zaś nikt nie zainterpeluje, natenczas Floquet zażąda: 1. reformy ustawy wyborczej, przez zaprowadzenie okręgów wyborczych; 2. nowego wyboru izby; 3. pełnomocnictwa do natychmiastowego surowego wystąpienia przeciwko knowaniom plebiscytarnym i tychże ukarania, które to ostatnie żądanie oznacza wprost środki gwałtowne przeciwko Boulangerowi.

Paryż 29. stycznia. Przed rozpoczęciem wczorajszego posiedzenia Izby panowało na korytarzach nadzwyczajne wzburzenie. Wszystkie grupy odbyły posiedzenia Na posiedzeniu grupy rojalistycznej zawołał książę Larochefoucauld: „Dzień wczorajszy to przygrywka do monarchji, hr. Paryża gotów jest ratować Francję!“

Izba rozpoczęła obrady podaniem do wiadomości interpelacji Jouvenela o planach rządu w obec grozy sytuacji, ale odroczono interpelację do czwartku, więc gabinet Floqueta liczy się jeszcze do żyjących.

Na ulicach nie ma większych zbiegowisk.

Paryż 29. stycznia Redaktor *France* rozmawiał z Boulangerem, który rozwijał znany program, żądający rozwiązania izby, rewizji konstytucji i prawdziwie republikańskich instytucyj, gdyż system obecny, jakkolwiek ma etykietę republikańską, przynosi pożytek tylko monarchizmowi.

Berlin 29. stycznia. Rzecz szczególna, że wiadomości z Paryża nie podziałały na giełdę. Po małej początkowej zniżce, natychmiast się podźwignęła

Wiedeń 29. stycznia. Länderbank zawarł umowę z gal. Towarzystwem kredytowem celem objęcia po stałych kursach listów 4 i $4^1/_2$ procentowych, mających być puszczonemi w obieg tak celem konwersji 5-procentowych listów, jak przy udzielaniu nowych pożyczek. Do wysokości jedenastu miljonów obowiązuje ta umowa stanowczo bank dla krajów koronnych. W obiegu jest około 42 miljonów 5-procentowych listów, konwertować się mających.

Rzym 29. stycznia. Według doniesienia tutejszych dzienników, biskup wileński został ułaskawiony przez cara, ale nie wolno mu będzie przebywać w Rosji. Na najbliższym konsystorzu zostanie mianowany tytularny jego zastępca; oprócz tego dwóch innych biskupów polskich.

Rzym 29. stycznia. Dnia wczorajszego otworzył król parlament mową tronową, w której zapowiedział przedłożenie całego szeregu projektów do ustaw, dotyczących więzień i humanitarnych zakładów, dalej w sprawach szkół ludowych i średnich, a wreszcie w celu reorganizacji sądownictwa. „Prace ustawodawcze — mówił dalej król — do których jesteście panowie powołani, są wybitnie natury pokojowej. Zwodniczym jest pokój oparty wyłącznie na broni, lecz gdyby rząd nie dokładał dalej gorliwych starań o armję lądową i marynarkę, gdyby zaniedbał czynami stwierdzać jedności Włoch, jako poręki jej niezawisłości, byłby zdrajcą w obec własnego kraju.“

Mowa tronowa podnosi dalej konieczność w zaprowadzeniu oszczędności, zapowiada reorganizację instytucyj finansowych, które wspierają handel i przemysł, a ułatwiają obieg gotówki. Włochy wzmocnione na siłach zawartemi przymierzami będą dalej ważnym czynnikiem pokojowym w Europie.

W dalszym ciągu wspomina mowa tronowa o podróży króla do Romanji i innych prowincyj państwa i o wizycie cesarza niemieckiego w Rzymie, która stwierdziła ścisłe związki, łączące Niemcy i ich cesarza z Włochami. Ścisłe te związki są poręką pokoju, którego tak gorąco pożądają nietylko Włochy, ale wszystkie państwa Europy, bo jest on koniecznym dla dobra narodów i postępu cywilizacji. I pokój ten — mówię panom, będzie utrzymany.

Mowę tronową przyjęto przychylnie. Uroczystości otwarcia parlamentu była przytomną królowa z następcą tronu i książętami Aosty i Genui. Oboje królestwo byli witani z entuzjazmem.

Washington 29. stycznia. Senat uchwalił ustanowić konsulat jeneralny w Apji (Samoa).

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 29. stycznia 1889 r. (godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
[illegible]	54 —	50 —
[illegible]	312 —	314 —
[illegible]	125 50	124 60
[illegible]	220 50	220 50
[illegible]	206 —	206 50
[illegible]	250 25	250 —
[illegible]	99 25	100 50
[illegible]	— —	— —
[illegible]	254 60	256 —
[illegible]	222 50	222 50
[illegible]	178 —	178 50
[illegible]	142 50	142 50
[illegible]	111 50	111 50
[illegible]	104 50	105 —
[illegible]	197 75	198 —
[illegible]	125 50	125 50
[illegible]	226 30	226 —
[illegible]	101 —	101 30
[illegible]	105 —	105 60
[illegible]	1 27	1 27½
[illegible]	131 —	131 —
[illegible]	310 50	312 50
[illegible]	— —	— —
[illegible]	— —	— —
[illegible]	9 56	— —
Berlin, dnia 29 stycznia 1889 r. (godz. 1 min. 50 po południu).		
[illegible]	215 25	215 40
[illegible]	169 —	170 —
[illegible]	87 10	87 40
[illegible]	169 10	169 10
[illegible]	42 25	42 70
[illegible]	65 40	65 20

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. stycznia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. M. hr. Borkowska, z Mielnicy. P. Lucca, F. Ferste, z Wiednia. Dr. S. Stefanowicz, z Bukowiny. A. Abrahamowicz, z Targowicy. F. Cybulski, z Grabownicy. K Bieńkowski, H. Justian, z Wołynia. Z. Skrzyński, z Harty. W. Ustrzycki, z Czelatycz.

HOTEL LANGA. F. Mayer, z Pesztu. E. Eisenstaedter, z Wiednia. S Pineles, z Wiednia.

HOTEL KUHNA. Ks. T. Dynicki, z Bortkowa. Ks. N. Drzymalik, z Turynki. Ks. W. Holinaty, z Bolechowa. Ks. I. Sochacki, z Łanów. N. Bokaczewska, z Sielca. Ks. F. Reszytyłowicz, z Glinian.